

# Rozmowa z cieniem



JÓZEF BIRKENMAJER

WYCIECZKA

## *Rozmowa z cieniem*

Zawsze ciebie widziałem w cieniach mej przeszłości  
I twojego początku dociekam daremnie.  
Nie wiem, czy jesteś synem nocy czy światłości —  
Jedno tylko wiem, cieniu: — żeś zrodzony ze mnie.

Było to w czasach, których nie objąć wspomnieniem —  
Bo pamięć ma nie sięga nawet do kołyski —  
W czasach, co dawno zmierzchły i dni swych przebłyśki  
W cień rzuciły... i stały się wraz z tobą — cieniem.

I jeno żyje we mnie ta myśl podświadoma,  
Która niejasne słowa fantazji mej szepce —  
Żem już wtedy cię chwytiał drobnymi rękoma,  
Gdym z tobą, jak brat bliźni, wraz leżał w kolebce.

Nie chwyciłem cię ręką, lecz chwyciłem wzrokiem —  
Byłeś pierwszym wrażeniem, jakiegom ja doznał.  
Oszołomiony zjawisk nieznanym natłokiem  
Dzięki tobie-m kształt pierwszy, pierwszy ruch rozpoznał.

I może-ś tak znienacka włóczył się wokoło,  
I pozorami rzeczy różnych mnie omamiał,  
Że nieraz cień przestradchu kładł się na me czoło,  
I żem *cień* odtąd często z *lękiem* utożsamiał.

Odtąd... bo odtąd coraz częściej się kojarzysz  
Z mojemu wspomnieniami, cieniu mój posępny!  
Gonisz pierwsze me kroki — mych zabaw towarzysz —  
Proszony — nieproszony — ale nieodstępny.

Jako rówieśnik, rosłeś ze mną jednocześnie,  
Ze mną spać szedłeś wczesną godziną wieczorną,  
Lecz nieraz, jak żak-łobuz, bawiłeś mnie we śnie  
Figłami — lub straszyles postacią potworną.

A widząc, iż się tobą trwożę lub ciekawię,  
Takeś już zbisurmaniał i tak zezbereźniał,  
Żeś takie same figle płatał mi na jawie  
I wciąż mnie naśladował — lub częściej przedrzeźniał.

Podobniśmy do siebie — jak dwie rzeczy bliźnie;  
Lecz ty, snąc chcąc zaznaczyć różność naszych natur,  
W żywe oczy urągasz mojej podobiznie,  
Przerabiając ją w tysiąc śmiesznych karykatur.

Jakbyś kładł moją postać na łożu Prokrusta,  
Umiesz jej tuszy dodać albo wzrostu odjąć.  
Nie wiem, czy to złośliwość czy swawola pusta, —  
Czy jesteś mym obrazem, czy moją parodią.

Nie wiem — bo mi nie dano spojrzeć w twe źrenice,  
Z którychbym myśli twoje czytał i zamiary;  
Płaskie i ciemną sadzą zatarte masz lice,  
Jesteś, jak widmo — wiotki, bezoki i szary.

Nie wiem, czy ci źle ze mną czy dobrze. Wiem jeno,  
Że przez dzień cały chodzisz ze mną, jak najęty  
I niezrażony żadną przygodą ni sceną  
Natrętnie i wytrwale włączysz mi na pięty.

Włóczysz się wszędzie za mną, jak stary pieczeniarsz,  
Do moich nóg przykuty, jak do progu listwa;  
Aż czasem sobie myślę, że pewno oceniasz  
Korzyści, jakie ciągniesz z mego towarzystwa...

Lecz gdy nadciągną chmury lub wieczór się zmierzchnie,  
Próżno wtedy, mój cieniu, szukam cię koło mnie;  
Znikasz — jak w chwilach nieszczęść nieraz się rozpierchnie  
Rzesza druhów, rzucając druha wiarołomnie.

Lecz nie sądzę cię ostro; — bo jak moje życie,  
Tak i twoje się wiąże ze światła istnieniem.  
Bo gdyby nie jaśniało słońce na błękicie,  
Gdyby światła nie było, ty nie byłbyś — cieniem.

Nie przeszkadza to jednak, że gdy idę z tobą,  
Ty — przez światło do życia powołany co dzień —  
Na światło nie śmiesz wyjrzeć, lecz za mą osobą  
Przed słońcem się ukrywasz, jak zły duch lub zbrodzień.

Skryty jesteś z natury. — Choć wciąż żyjesz ze mną,  
Nigdy z twych ust nie słyszał żadnego wyrazu.  
I gdym do ciebie mówił, to zawsze daremno  
Przemawiałem — jak ów dziad — do swego obrazu.

Czasami, kiedy z tobą jedynie sam jestem  
I gdy jestem trapiiony myślami smutnemi,  
To i ja nic nie mówię... ale zato gestem  
Rozmawiamy ze sobą — jak dwaj głuchoniemi.

Lecz nigdy mi nieznany tej rozmowy wynik,  
Bo gdy ręce załamię — gdy ból twarz mą ściąga,  
Ty często me uczucia przedrwiwasz jak cynik,  
A twarz twoja — czy nie twarz — śmiechem mi urąga.

Wiecznie milczysz — u stóp mych — szary towarzyszu...  
I nawet nie pożegnasz mnie cichem westchnieniem,  
Gdy spocznę — już bez ciebie — w grobowem zaciszu,  
Gdy na wieki w zaświaty już odleczę — cieniem.

1930

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/birkenmajer-wycieczka-rozmowa-z-cieniem/>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Birkenmaje, *Wycieczka, Poezje*, Warszawa 1932.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikizródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Marta Niedziałkowska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego,

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.